

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Przed nami kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Przy mikrofonie Aleksandra Galant i dzisiaj wybierzemy się w podróż do świata fotografii. Będzie to podróż bardzo intensywna, ale też bardzo odległa, bo w tym roku siedemdziesięciopięciolate istnienia obchodzi Związek Polskich Artystów Fotografików i z tej okazji w Starej Galerii i Galerii Obok ZPAF można oglądać wystawę „Formy namysłu”. To jest wystawa jubileuszowa, podsumowująca, czy nawiązująca do tego siedemdziesięciopięciolatecia. A co na niej możemy oglądać i czy te siedemdziesiąt pięć lat da się podsumować zarówno, jak i w słowach? Będę pytała panią Jolantę Rycerską, prezeskę Związku Polskich Artystów Fotografików i kuratorkę wystawy.

JOLANTA RYCERSKA: Dzień dobry, witam.

ALEKSANDRA GALANT: Pytanie, które przyszło mi do głowy od razu, kiedy oglądałam wystawę i parzyłam i na różnorodność zdjęć, ale też na różnorodność technik, także na różnicę w datach, są zdjęcia, które pochodzą z lat siedemdziesiątych, sześćdziesiątych, ale też zupełnie niedawno, sprzed trzech, czterech lat. W jaki sposób pani dokonała wyboru tych zdjęć?

JOLANTA RYCERSKA: Wspólny mianownik leżał gdzie indziej. To nie były ani daty, ani żadne geograficzne klucze, to nie były klucze nazwisk najważniejszych wyłącznie w takim stereotypowym podejściu, chociaż oczywiście to są wielkie nazwiska i każde z nich należy zauważyć, ale chcę powiedzieć, że klucz był jeszcze inny. To było coś, co chciałam na to siedemdziesięciopięciolate wyjąć, jako takie bardzo szczególny aspekt fotografii, czyli tak, jak w tytule już mamy „Formy namysłu”, czyli fotografia jako sztuka, jako język wizualny i obrazowy namysłu nad rzeczywistością i sobą i to był ten wspólny mianownik. I zaproszeni autorzy, większość żyjących, kilkoro nieżyjących, to były osoby, które w moim odczuciu kuratorskim, takim subiektywnym, jakby zgłębiły to w sposób szczególny, zatrzymały się nad rzeczywistością po to, żeby zrobić to zdjęcie z perspektywy istoty myślącej, reflektującej świat, zastanawiającej się, odczuwającej go wszelkimi możliwymi zmysłami, czyli wprowadzającej widza w ten właśnie bardzo szczególny namysł, który jest, myślę, bardzo szlachetną i taką w moim odczuciu centralną funkcją sztuki.

ALEKSANDRA GALANT: Zdjęcia, które można obejrzeć na wystawie, one odnoszą się do rzeczywistości i ją komentują, ale w taki wieloznaczny sposób i też w sposób, który niczego nie narzuca, to znaczy autorzy tych fotografii prezentują swoje spojrzenie, jednocześnie nie mając takiego poczucia, że ono jest jedyne, wyczerpujące i nie próbują go nikomu narzucać.

JOLANTA RYCERSKA: To jest bardzo istotne, że tutaj nie ma diagnoz, definicji, jakichś klasyfikacji ostatecznych. To jest zaproszenie widza, by stanął obok albo może gdzieś trochę za twórcą, spojrzął jego oczami na świat, ale też zreflektował go już po swojemu, że to jest coś takiego, co rzuca hasło, pokazuje obraz, „popatrz, pomyśl, poczuj”, ale po swojemu i to jest bardzo istotne w twojej twórczości, że często bardzo, bardzo wyrazista wizualnie,

bardzo skutecznie pokazane ze strony artystycznej, warsztatowej, jednak otwiera kwestię, a nie domyka.

ALEKSANDRA GALANT: Zastanawiam się, jak z tym, o czym pani mówi, współgra kolorystyka, bo zdecydowana większość tych zdjęć, absolutnie nie wszystkie, ale większość tych zdjęć są wykonane i przedstawione w czerni i bieli. To są chyba też takie, które trochę nas zatrzymują, które trochę nas skłaniają do refleksji. Czy tutaj można szukać jakiegoś połączenia?

JOLANTA RYCERSKA: No, myślę, że to jest trochę po pierwsze dramatyzacja, bo jednak czarno-biel poprzez to, że zdejmujemy kolor, jakoś tak wprowadza nas w stan emocji inny, niż gdybyśmy te same zdjęcia wyobrazili sobie w kolorze. Trochę to znak czasu, bo przecież wiele z tych prac pochodzi z czasów, kiedy twórcy prac i fotografowie pracowali na negatywie czarno-białym. Trochę było wyborem artysty po to właśnie, żeby zdjawszy ten kolor, tę warstwę koloru z rzeczywistości, skupić uwagę widza na czymś szczególnym, co, co chcą pokazać, co chcą zdefiniować, jakby wyjąć z całej reszty poprzez ujęcie tego w kadrze, więc tam jest wiele takich bardzo świadomych decyzji artystycznych, ale myślę, że bardzo skutecznych. To jest coś takiego, że patrząc... no, podam jakiś przykład, na pracę Zofii Rydet, na te oczy patrzące ze świata, gdzie tam ona wmontowała w pejzaże oko ludzkie wpatrujące się, jakby symbolizujące to, że nie tylko my patrzymy na świat, ale również świat gdzieś, w cudzysłowie, ma na nas ogląd, wgląd, że gdzieś w tym świecie będąc, jesteśmy widzialni, zauważalni i że gdzieś ten los, być może symboliczny, mierzy się też z naszym obrazem w tej rzeczywistości. Przykładowo ten cykl, tej czarno-bieli, niesamowicie ma ostry kontur. To jest coś takiego, co wchodzi bardzo głęboko i myślę, że tutaj Józef Robakowski, ale przecież i Mariusz Hermanowicz i te kolejne cykle, Zygmunt Rytka, gdzie ta czarno-biel nas tak mocno przenika. Ma tę ostrą linię, formę, głębię czerni, która bardzo służy pewnej dramatyzacji tego przekazu. To wszystko sprawia, że gdzieś emocjonalnie czujemy się głębiej poruszeni. To jest po prostu narzędzie twórcy.

ALEKSANDRA GALANT: Pani przywołała przed chwilą prace Mariusza Hermanowicza. To są też prace, przy których ja zatrzymałam się na dłużej, również dlatego, że to są prace opatrzone komentarzem autora. Nie tylko komentarzem wizualnym, ale także słownym, bo autor pisze w taki żartobliwy, ale też zastanawiający sposób o rzeczywistości, którą obserwuje. Taką chyba pracą najszerzej znaną, wydaje mi się, jest to zdjęcie, którego nie zrobił, „bo przecież już tyle zdjęć na świecie zrobiono, że oto ten czarny prostokąt niech będzie zdjęciem, od którego ja się powstrzymałem”.

JOLANTA RYCERSKA: Bardzo mocny i bardzo ważny cykl na tej wystawie. Prace nieduże, powieszzone w ciągu piętnastu fotografii, które w swej takiej prostocie, ale też i celności, niesamowitej celności przekazu, budują wartość sumaryczną fotografii, znaczenia fotografii gdzieś pomiędzy obrazem, a słowem. Tak, jak pani wspomniała, mamy fotografie bardzo proste, takie powiedziałabym codzienne. Fotografie, które nie są żadnymi szczególnymi momentami, są po prostu rejestracją chwili z punktu, w którym się autor w danej chwili znajdował i do tego komentarz. Również bardzo prosty, odręcznie napisany, po to, żeby gdzieś w tym zdarzeniu powstała refleksja o świecie, ale taka też nieprzerysowana, nieprzeintelektualizowana. To jest coś prościutkiego, ale jednocześnie tak błyskotliwego,

tak wprowadzającego w głębię namysłu nad nami, nad naszą rolą, nad chwilą, nad jej małością i wielkością jednocześnie paradoksalną, że myślę, że każdy, kto to czyta, a widzę, że widzowie bardzo uważnie czytają, nie mogą odejść od tych zdjęć, nie mogą pojąć, jak skuteczny mógł się okazać ten zabieg, który artysta zastosował. To wszystko sprawia, że to jest niezwykle istotna w moim kuratorskim też odczuciu, ale widzę, że również widzów, praca tej wystawy.

ALEKSANDRA GALANT: Te prace nie tylko są bardzo piękne i nie tylko bardzo głębokie, ale też mam wrażenie, że to są prace, które są dowodem na to, że ich autorzy są na bieżąco z tym, co się dzieje na świecie. W ten sposób ja chciałam nawiązać do pracy Wojciecha Beszterdy z dwa tysiące szesnastego roku. To jest cykl „Zwierzaki”. Bardzo brutalny, bardzo dosłowny. To są zdjęcia, które przedstawiają zwierzęta, które zostały potrącone przez kierowców przy drodze i tutaj oczywiście oprócz zwrócenia uwagi na ten problem, ale myślę, że to jest też komentarz ogólnie do tego, jak ludzie traktują zwierzęta. To jest temat, o którym już od wielu lat mówi się coraz, coraz głośniej, powoli widać efekty, ale to są prace przedrukowane na poduszki.

JOLANTA RYCERSKA: Tam jest opowieść o śmierci zwierząt, tak zwanych „przytulaneł”, które stają się pluszakami, czyli tymi poduszkami wykonanymi z miękkiej dosyć tkaniny, czyli czymś, co miałoby być do przytulenia, do położenia na tym głowy, a na zdjęciu na poduszkach pokazuje zmarłe, zabite w wypadku samochodowym zwierzę. Chodzi o poruszenie właśnie tego tematu trudnego śmierci, ale też trochę naszej obojętności wobec tych zwierząt, które nie miały szczęścia być naszymi ulubieńcami kanapowymi. Tu takie pochylenie się nad kondycją zwierzęcia w naszej cywilizacji. Tu w ogóle jest bardzo wiele cykli, realizacji autorskich, poruszających właśnie tak kluczowe tematy. Ja zawsze podkreślałam ten filozoficzny aspekt wystawy po to, żeby nie powiedzieć przez to, że ona jest jakoś nieprzystępna, że jest intelektualnym rozważaniem, tylko żeby powiedzieć, że artyści niezależnie od czasów, bo przecież tak, jak pani wspomniała, na początku mamy fotografie z bardzo wielu dekad kolejnych, aż po współczesność, że ci twórcy pochylają się często i w sposób bardzo szczególny nad tym, co dla nas, jako ludzi, jako istot ludzkich jest kluczowe i niezmiennie ważne, czyli mamy śmierć, mamy rolę pewnej bliskości, odchodzenia bliskich. Niezależnie, czy to są ludzie, czy zwierzęta, które też ukochaliśmy. Mamy przemijanie, starzenie się, choroby, przyglądanie się sobie, choćby właśnie w cyklu Pawła Żaka, gdzie on ogląda sam siebie poprzez lustro i poprzez te zdjęcia, które są autoportretami, ale siebie wnikającego, przypatrującego się właśnie sobie samemu. Nie tyle światu, co sobie, gdzieś tam odnajdującego jedną ze swoich wielu twarzy, poszukującego tych różnych ujęć siebie, rozumień siebie. Ale mamy właśnie czas, mamy współczesną cywilizację w realizacji Krzysztofa Cichosza choćby, gdzie mamy taki fantastyczny, bardzo wspaniały obiekt fotograficzny, gdzie na wielu błonach fotograficznych ten obraz się składa, gdzieś widz musi znaleźć punkt, w którym go ujrzy i tam mamy tą matrixową, czy też platońską jaskinię, gdzieś przypatrywania się rzeczywistości współczesnej, która umyka i coraz to jest głębiej poznawana, a jednocześnie wciąż niedostępna. Także mamy też bardzo kobiece realizacje. Kobiet jest niewiele tutaj. Tak się zdarzyło, że ta historia polskiej fotografii teraz dopiero odkrywa kobietę w takiej statystycznie większej ilości. Gdzieś my, kobiety znajdujemy swoje miejsce w fotografii. Kilka dekad temu to była domena męska niestety. Z przykrością stwierdzam, ale to już przepracowujemy, to się zmieni. Natomiast tych kilka kobiecych, bardzo szczególnych realizacji również mamy, bo jest to Zofia Kulik, która obdarzyła nas obrazami tego wszechświata.

Świata patrzącego też na nas, nie tylko oglądanego przez nas, ale w jakiś taki przenikliwy, nawet trochę kłopotliwy emocjonalnie sposób. Te oczy wpatrują się w nas - widzów i w nas - ludzi, którzy gdzieś tutaj tę rzeczywistość każdy po swojemu dźwigają, ale mamy też fantastyczne prace, takie kultowe, bo to są najbardziej znane chyba prace Natalii LL w małej Galerii Obok, gdzie ona z tego bardzo kobiecego punktu widzenia je analizuje. Konsumpcjonizm i to, jak to jest być człowiekiem w tej całej złożoności, również tych biologicznych procesów, które zachodzą, z którymi się mierzymy i które gdzieś układamy w pewne narracje. No i mamy fantastyczną pracę Ireny Nawrot. Bardzo polecam, jeśli państwo będziecie, zapraszam. To jest też niezwykle szczególny obiekt, gdzie mamy taką mandalę, kwiat, trudno powiedzieć, coś, taki obraz zszyty z bardzo wielu wycinków skóry ludzkiej. Nie chciałabym tak całkiem obnażyć, ale skóry ludzkiej pokazanej w zaskakujący niezwykle sposób. Wiem, że ta praca jest jednym z dzieł, które chyba najbardziej poruszają widzów podczas tej wystawy. Także złożoność obrazów jest niesamowicie bogata, taka też zaskakująca i myślę, że to jest tak, że wędrówka po tych dwudziestu wycinkach światów, które każdy z twórców wniósł do naszej galerii, ubogaca. Także myślę, że to jest jedna z ważniejszych wystaw ostatnich lat Związku Polskich Artystów Fotografików. Myślę, że w skali naszej stolicy, miasta, również jest czymś niezwykle znaczącym. Szkoda byłoby nie zobaczyć. Zapraszam bardzo serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Takim pretekstem powstania wystawy jest jubileusz, chociaż oczywiście myślę, że powodów, żeby znać i oglądać te zdjęcia jest zdecydowanie więcej. Jubileusz siedemdziesięciopięciolecia Związku. Trudno podsumować w jednej rozmowie siedemdziesiąt pięć lat istnienia i funkcjonowania, ale może ja zapytam o te zmiany, bo pani powiedziała, że już na przestrzeni dekad widać chociażby to, że jest coraz więcej artystek fotografek. Uznanych artystek, fotografek. Co jeszcze się zmienia? Jak Związek działa? W jaki sposób artyści do niego dołączają? Bo przede wszystkim chyba warto wspomnieć, że te siedemdziesiąt pięć lat temu Związek powstał jako inicjatywa oddolna artystów, którzy takie miejsce chcieli dla siebie mieć.

JOLANTA RYCERSKA: I ta oddolność inicjatywy jest akurat czynnikiem niezmiennym, czyli rzeczywiście wciąż jesteśmy sumą osób, które chcą tutaj być, chcą tworzyć jakiś wspólny świat i też pod względem tego, ile jesteśmy w stanie zrobić, też jesteśmy pewną sumą ich energii. To jest taka energia zespołowa, która jakby definiuje, rysuje dane czasy. Oczywiście zewnętrzne czynniki typu współpraca z państwem, samorządami i tak dalej, również mają znaczenie, ale myślę, że kluczem do oceny tego wszystkiego, co jest sensem naszej codzienności, naszego stowarzyszenia jest to, że jesteśmy grupą osób. Co się zmienia? No, przede wszystkim zmienia się, to tak z perspektywy jednak kobiecej powiem, to, że jest coraz więcej nas, kobiet. Ja pamiętam, jak opisując historię ZPAF-u, wielokrotnie spotykałam się z takimi ocenami, że ZPAF był bardzo męski, zamknięty hermetycznie na kobiety. To nie była prawda, po prostu to było tak, że te aparaty były ciężkie, warsztat był bardzo ciężki, to była chemia, którą trzeba było przeciwiczyć, budować przestrzeń do tego, żeby też często te szkodliwe substancje ogarnąć, jakby uczynić sobie posłusznymi, wypracować pewne metody i także budowa tego warsztatu, noszenie sprzętu sprawiało, że tych kobiet nie było tak wiele. Była to dosyć męska domena, natomiast to przepracowujemy. To już jest

trochę na zasadzie wahadła pewnie. Przyciągamy masę kobiet w naszej szkole, bo mamy Studium Fotografii ZPAF choćby. W większości to są kobiety, także gdzieś ta przestrzeń została mocno zajęta i gdzieś współlistniejemy, wnosimy teraz naszą kobiecą wrażliwość, kobiecą energię. Natomiast rzeczy, które są istotne, to to, że prowadzimy zawsze Galerie, także stale, przez te wszystkie siedemdziesiąt lat było masę wystaw, masę aktywności, też wspieramy się, robimy wspólne wyjazdy po to, żeby gdzieś się poprzyjaźnić, bo to, myślę, że więzi ludzkie są zawsze najważniejsze. Niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie funkcjonujemy. Także budujemy więzi po to, żeby się wzmacniać, żeby się inspirować, żeby trochę porywalizować w tym najlepszym z możliwych sensie, żeby się uczyć od siebie wreszcie, bo to też jest istotne. Gdzieś razem pojechać, coś razem zrobić i tak w ten sposób ten dorobek artystyczny, który budujemy, cieszy nas wzajemnie. To jest też ta siła środowiska. No, ale też jeszcze prezentacja środowiska zawodowego fotograficznego. U nas, właściwie nie jesteśmy związkiem zawodowym i nigdy nie byliśmy, więc to nie jest też tak, że do ZPAF-u wchodzi ci tak zwani zawodowcy, tak klasyfikując, bo wchodzi także amatorzy, ludzie różnych innych zawodów, dla których fotografia jest pasją i nawet nie wiem, czy nie jest ich trochę więcej, niż tych zawodowych, więc reprezentacja też jest istotna, ale na pierwszym miejscu postawiłabym przede wszystkim promocję polskiej fotografii. Druga rzecz to budowa więzi międzyludzkich, czyli tego środowiska po to, żeby nam było razem ze sobą dobrze i żebyśmy tworzyli grupę też przyjaciół. I trzeci czynnik, bardzo istotny i to było już istotne w momencie, gdy ZPAF powstawał, edukacja. To było tak, że teraz już tych szkół artystycznych jest wiele, natomiast w tamtych czasach, w których to definiowano, jako pewien program założeniowy ZPAF-u, edukacja odbywała się na poziomie uczeń - mistrz. Brakowało takiej formy, gdzie jakoś instytucjonalnie bardziej można byłoby te talenty szlifować, a potem promować ich prace. I też jednym z pierwszych celów i nadal jest dla nas właśnie edukowanie. Jak to mówiono kiedyś - kształcenie kolegów, z naciskiem na „kolegów”, czyli budujemy przyszłość Związku, pracując nad talentami tych, którzy do nas przychodzą po to właśnie.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałam jeszcze zapytać o samą siedzibę i o Galerie, które prowadzi ZPAF, bo one są w przepięknym miejscu, na Placu Zamkowym w Warszawie, na warszawskiej Starówce. Ja nie ukrywam, że oglądając wystawę „Formy namysłu”, ja też zerkałam sobie na otoczenie, które jest przepiękne, bo widać i Stare Miasto, ale też okolice Wisły. Czy galeria ZPAF-u, to jest miejsce otwarte dla wszystkich, którzy lubią fotografię, którzy lubią trochę inne spojrzenie na świat? Czy to jest właśnie takie hermetyczne miejsce fotografików?

JOLANTA RYCERSKA: Otwieramy najszerszej, jak jesteśmy w stanie. Stąd wszystkie nasze wydarzenia w całej historii ZPAF-u były nieodpłatne. Każde wejście do naszej galerii, do obu naszych galerii, bo jest to Stara Galeria właśnie i Galeria Obok, nazwa stąd, że tuż obok zlokalizowana, zapraszają każdego chętnego. Nie ma tego biletu, który miałby stanowić jakąś choćby symboliczną barierą między nami, a odbiorcą, więc ona jest otwarta. Otwarta jest również dla tych, którzy się uczą, bo my prowadząc różne kursy, czy to studium fotografii właśnie, czy jakieś wieczory autorskie, cokolwiek by się u nas nie działo, zapraszamy ludzi jak najszerszej się da. To jest miejsce, do którego można przyjść, obejrzeć wystawę, pobyć, posiedzieć, czasem, jeśli jest okazja ku temu, posłuchać tych, których zapraszamy do nauczania fotografii, czy omawiania fotografii, więc otwieramy się najszerszej, jak się umiemy. Jesteśmy, myślę, na tyle szeroko otwarci, również na nowych członków, że ten zarzut hermetyczności już właściwie zanika. To jest tak, że nie ma może z automatu u nas

członkostwa w ZPAF-ie na podstawie ukończonego dyplomu, choćby jakiejś szkoły, niezależnie od tego, jak wspaniałej, jednak zawsze podlegamy pewnej weryfikacji na zasadzie tego przedstawienia dorobku artystycznego radzie artystycznej, ale na każdego czekamy z otwartymi ramionami. Naprawdę chcemy być jak najliczniejsi. Chcemy reprezentować wszelkie gatunki fotografii. Nie ma tych lepszych i gorszych. Tutaj na to bardzo duży nacisk jest, że nie kierujemy się modami, czy jakimiś kategoryzacjami artystycznymi. Staramy się po prostu wszelkie wartościowe postawy artystyczne premiować tym, że zapraszamy do ZPAF-u. Przyjmujemy po to, żeby było nas jak najwięcej. Powiem jeszcze, że na liście członków ZPAF-u łącznie jest ponad tysiąc trzysta osób, z czego bardzo wielu, bo już myślę, że około sześćuset, to są członkowie zmarli, bo jednak ta historia ZPAF-u jest dosyć długa. No, ale to oznacza, że siedemset osób około w całej Polsce to nasi członkowie.

ALEKSANDRA GALANT: To na koniec zapytam, czego życzyć w takim jubileuszowym czasie na kolejne siedemdziesiąt pięć, sto? Na kolejne lata.

JOLANTA RYCERSKA: Wie pani, no, myślę, że... że wsparcia ze strony instytucji. Tak, no, to musi paść, no, bo my jednak będąc stowarzyszeniem musimy sobie radzić za pomocą też dotacji i samorządowych, i państwowych, i ministerialnych, więc to wsparcie jest nam bardzo potrzebne, bo ono trochę daje oddechu do działań, ale również daje takie poczucie, że jesteśmy zauważeni, że jesteśmy trochę docenieni, że gdzieś nasza rola, obecność, jest czymś, co też kulturze polskiej, szeroko patrząc, jest zauważalnie potrzebne, ale też tego, żeby nasza jednostkowa, rozsypana po członkach ta energia i twórcza i organizacyjna nie gasła, tak? Żebyśmy się, bo teraz trochę ku temu poszły pewne tendencje, wiadomo, że covid też trochę zindywidualizował nam światy, rozsunął nas po kątkach domowych czasem i trochę trudniej budować wspólnotę, więc na pewno w przypadku rozmowy o stowarzyszeniu, o naszej organizacji, trzeba jakby życzyć sobie i innym tego, żebyśmy chcieli być razem, żebyśmy się chcieli spotykać, żeby było komu prezentować sztukę, bo to jest tak, że niezależnie od tego, jak wspaniały i warty pokazania będzie namysł twórczy, jak będzie sprawna, dobrze przeprowadzona realizacja i jak wspaniała galeria, w której to wisi, to jednak bez widza to wszystko ztraca sens. To jest zawsze dla ludzi. To jest zawsze opowieść o świecie, która potrzebuje tego odbioru. My wysyłamy to w świat po to, żeby ktoś to odczytał, zrozumiał, żeby gdzieś się wzajemnie obdarowywać z odbiorcą. Też życzylibyśmy sobie tych wrażliwych odbiorców, którzy o nas nie zapomną. Przyjdą na Starówkę piękną zobaczyć wystawy, będą bywać, wydepczą ścieżki po bruku Starówki warszawskiej.

ALEKSANDRA GALANT: Taką okazją może być wystawa „Formy namysłu” - wystawa jubileuszowa z okazji siedemdziesięciopięciolecia Związku. To jest wystawa, którą do dziesiątego stycznia można oglądać w dwóch galeriach - Galerii Starej i Galerii Obok ZPAF. Zapraszamy was do tego. A o wystawie i o jubileuszu opowiadała prezeska Związku oraz kuratorka wystawy, pani Jolanta Rycerska. Bardzo dziękuję za rozmowę.

JOLANTA RYCERSKA: Dziękuję bardzo. Zapraszam serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.